

Przyjazny feudalizm. Mit Tybetu

Autor tekstu: **Michael Parenti**

Tłumaczenie: **Małgorzata Koraszewska**

Redakcja zdecydowała się na publikację artykułu amerykańskiego politologa Michaela Parenti mimo, iż wykorzystywane w jego pracy źródła budzą pewne wątpliwości. Autor wielokrotnie powołuje się na publikacje osób, które odwiedzały Tybet w okresie największego komunistycznego terroru i które najwyraźniej bezkrytycznie przyjmowały chińską komunistyczną propagandę. Zastrzeżenia budzą również podawane informacje o formach i rozmiarach finansowania działaczy buddyjskich przez CIA. Zabawne wręcz są twierdzenia takie jak to, że George Soros kieruje obecnie Radiem Wolna Europa/ Liberty. Język tego artykułu wywołuje często nienajlepsze skojarzenia. Nosi on znamiona politycznej propagandy. Przy wszystkich tych zastrzeżeniach, artykuł ukazuje buddyzm w nieco innym świetle niż dominujący dziś w polskim piśmiennictwie sentymentalny obraz religii niosącej w lud oświatę i przyczyniającej się do harmonii i powszechnego szczęścia. [AK]

*

Dzieje chrześcijaństwa, judaizmu, hinduizmu i islamu są mocno zaprawione przemocą. Przez wieki ich zwolennicy powoływali się na mandat Boży, by masakrować niewiernych, heretyków, a także współwyznawców. Niektórzy ludzie twierdzą, że buddyzm jest inny, że stanowi wyraźny kontrast w stosunku do chronicznej przemocy innych religii. Niewątpliwie dla niektórych wyznawców z Zachodu buddyzm jest bardziej dyscypliną duchową i psychologiczną niż teologią w zwykłym sensie tego słowa. Oferuje techniki medytacji, które podobno działają na rzecz oświecenia i poczucia harmonii z samym sobą. Buddyzm jednak, jak każdy inny system wiary, należy osądzać nie tylko na podstawie jego nauczania, ale i na podstawie świeckiego zachowania jego orędowników.

Wyjątkowość buddyzmu?

Rzut oka na historię ujawnia, że organizacje buddyjskie nie były wolne od gwałtu, tak charakterystycznego dla grup religijnych. W Tybecie od początków XVII wieku i przez sporą część XVIII konkurujące sekty buddyjskie zajmowały się zbrojną walką i doraźnymi egzekucjami [1]. W XX wieku w Tajlandii, Birmie, Korei, Japonii i w innych miejscach buddyści ścierali się między sobą oraz z wyznawcami innych religii. W Sri Lance zbrojne bitwy w imię buddyzmu są częścią syngaleskiej historii [2]. Tylko kilka lat temu w Korei Południowej tysiące mnichów z buddyjskiej sekty Chogye zwalczało się wzajemnie na pięści, kamienie, bomby zapalające i pałki w zaciętych bataliach, trwających tygodniami. Walczyli o panowanie nad największym w Korei Południowej zakonem, z rocznym budżetem 9,2 miliona dolarów oraz wartym miliony dolarów majątkiem w postaci nieruchomości. W burdach tych częściowo zniszczono najważniejsze sanktuaria buddyjskie, a rannych zostały dziesiątki mnichów, w tym kilku poważnie. Społeczeństwo koreańskie wydawało się pogardzać obiema frakcjami uważając, że niezależnie od tego, kto przejmie kontrolę, użyje datków od wiernych na luksusowe domy i kosztowne samochody [3].

Ale co z Dalajlamą i Tybetem, któremu przewodził przed inwazją chińską w 1959 roku? Wielu żarliwych buddystów utrzymuje, że Stary Tybet był uduchowionym królestwem, wolnym od egoizmu, pustego materializmu i występków korupcji, nękających społeczeństwa uprzemysłowione. Zachodnie środki masowego przekazu, książki podróżnicze, powieści i filmy z Hollywood przedstawiają tybetańską teokrację jako istne Shangri-La.

Sam Dalajlama stwierdził, że "dominujący wpływ buddyzmu [w Tybecie] wśród otwartych przestrzeni nienaruszonego środowiska wytworzył żyjące w harmonii i oddane pokojowi społeczeństwo. Cieszyliśmy się wolnością i zadowoleniem [4]." Historia Tybetu pokazuje inny obraz. W XIII wieku cesarz Kubilaj ustanowił pierwszego Wielkiego Lamę, który miał zwierzchnictwo nad wszystkimi innymi lamami, podobnie jak papież nad biskupami. Kilka stuleci później cesarz Chin wysłał do Tybetu armię, żeby wesprzeć Wielkiego Lamę, ambitnego 25-letniego mężczyznę, który nadał sobie tytuł Dalaj [ocean] lamy, władcy całego Tybetu. Oto

ironia historii: pierwszy dalajlama otrzymał swój urząd dzięki wsparciu armii chińskiej.

Dla wzmocnienia swej władzy poza możliwość ziemskich wyzwań dalajlama przejął klasztory, które nie należały do jego sekty i podejrzewa się, że zniszczył pisma buddyjskie, sprzeczne z jego roszczeniami do boskości. Kolejny dalajlama prowadził życie sybaryty, miał wiele kochanek, urządzał przyjęcia dla przyjaciół i ogólnie zachowywał się w sposób niestosowny dla wcielonego bóstwa. Z tego powodu zginął z rąk swoich kapłanów. W ciągu 170 lat, mimo przyznanego im statusu bogów, kapłani lub inni dworacy zamordowali pięciu dalajlamów [5].

Shangri-La (dla lordów i lamów)

Religie mają ściśle związki nie tylko z przemocą, ale także z wyzyskiem ekonomicznym. Często to właśnie wyzysk ekonomiczny wymusza przemoc. Tak było z teokracją tybetańską. Do roku 1959, kiedy Dalajlama rządził Tybetem, większość ziemi uprawnej nadal była w rękach właścicieli ziemskich, na których majątkach pracowali chłopci pańszczyźniani. Także autor pełen sympatii do dawnych czasów pisze, że „bardzo wiele ziemi należało do klasztorów, a większość z nich zgromadziła wielkie bogactwa (...) Ponadto poszczególni mnisi i lamowie mogli zgromadzić wielkie bogactwo dzięki działalności handlowej i pożyczaniu pieniędzy” [6]. Klasztor Drepung był jednym z największych właścicieli ziemskich na świecie z 185 posiadłościami ziemskimi, 25 tysiącami chłopów pańszczyźnianych, 300 olbrzymimi pastwiskami i 16 tysiącami pastuchów. Bogactwo klasztorów należało na ogół do wyższych rangą lamów, z których wielu było potomkami rodzin arystokratycznych.

Nieźle się także powodziło świeckim przywódcom. Godnym uwagi przykładem był głównodowodzący armii tybetańskiej, który posiadał cztery tysiące kilometrów kwadratowych ziemi i trzy i pół tysiąca chłopów pańszczyźnianych. Był także członkiem świeckiego gabinetu dalajlamy [7].

Niektórzy zachodni wielbiciele niezgodnie z prawdą przedstawiali Stary Tybet jako „naród, który nie wymaga policji, ponieważ ludzie dobrowolnie przestrzegają praw karmy” [8]. W rzeczywistości istniała tam zawodowa armia, choć niewielka, która służyła właścicielom ziemskim jako żandarmeria do utrzymywania porządku i ścigania zbiegłych chłopów.

Rodzinom tybetańskim systematycznie odbierano małych chłopców i umieszczano ich w klasztorach, by wychować ich na mnichów. Kiedy już raz znaleźli się w klasztorze, byli związani na całe życie. Tashe-Tsering, mnich, opisuje, że molestowanie seksualne dzieci chłopskich było powszechne. On sam był ofiarą wielokrotnych gwałtów, które zaczęły się, kiedy miał 9 lat [9]. Klasztory brały także dzieci chłopów w dożywotnią służbę jako służących, tancerzy i żołnierzy.

W Starym Tybecie była niewielka liczba wolnych chłopów oraz dodatkowo około 10 tysięcy ludzi, składających się na „klasę średnią”: rodzin kupców, sklepikarzy i drobnych handlowców. Tysiące innych żyło z żebractwa. Niewielką mniejszość stanowili na ogół służący w domach niewolnicy, którzy nie posiadali niczego. Również ich dzieci pozostawały w niewoli [10]. Chłopi pańszczyźniani stanowili największą część wiejskiej populacji - szacunkowo 700 tysięcy z miliona dwustu pięćdziesięciu tysięcy mieszkańców Tybetu. Sytuacja chłopów, tak pańszczyźnianych, jak wolnych, była niewiele lepsza od sytuacji niewolników. Obywali się bez oświaty i opieki zdrowotnej. Większość swojego czasu spędzali pracując na rzecz lamów lub świeckiej arystokracji. Ich panowie mówili im, co mają siał i jakie zwierzęta hodować. Bez zgody lorda czy lamy nie mogli zawierać związków małżeńskich. Właściciel bez trudu mógł ich rozdzielić z rodziną, wysyłając do pracy w odległe miejsca [11].

22-letnia kobieta, zbiegła chłopka pańszczyźniana, opowiada: „Właściciel zazwyczaj brał ładne chłopskie dziewczęta do swojego domu na służące i robił z nimi, co chciał”. Były one „po prostu niewolnicami bez praw” [12]. Bez pozwolenia chłop pańszczyźniany nie miał prawa nigdzie się ruszyć. Właścicielom ziemskim przysługiwało prawo łapania uciekinierów. Jeden 24-letni uciekinier, który powitał chińską okupację jako „wyzwolenie”. Twierdził, że życie chłopca pańszczyźnianego to nieustanny żój, głód i zimno. Po trzeciej nieudanej ucieczce ludzie pana bezlitośnie go pobili, aż krew lała mu się z nosa i ust, a potem polewano rany alkoholem i sodą kaustyczną, żeby zwiększyć ból [13].

Chłopi pańszczyźniani byli na całe życie przywiązani do ziemi pana — lub klasztoru — bez płacy, zobowiązani do napraw domu pana, transportu plonów i zbierania drewna opałowego. Mieli również na żądanie dostarczać zwierząt pociągowych i transportu [14]. Podatki płacili od ślubu, od urodzenia każdego dziecka i od każdej śmierci w rodzinie. Opodatkowane było sadzenie drzew we własnym obejściu oraz każde zwierzę. Płacili podatki od świąt religijnych,

śpiewu, tańca i bicia w dzwony. Ludzi opodatkowywano przy wsadzaniu do więzienia i przy zwalnianiu. Ci, którzy nie mogli znaleźć pracy, płacili podatek od bezrobocia, a jeśli starali się o pracę w sąsiedniej wiosce, płacili podatek podróżny. Kiedy nie mogli płacić, klasztory pożyczaly im pieniądze na 20 do 50 procent. Niekiedy długi przechodziły z ojca na syna i z syna na wnuka. Dłużnikom, którzy nie byli w stanie zapłacić długu, groził los niewolnika, czasami na resztę ich życia [15].

Religijne nauczanie teokracji wspierało porządek klasowy. Biednych i dotkniętych chorobą czy nieszczęściem uczono, że sami na siebie sprowadzili kłopoty, bo w poprzednim wcieleniu źle się prowadzili. Musieli więc akceptować udrękę obecnej egzystencji jako pokutę i oczekiwać na poprawę losu po ponownych narodzinach. Bogaci i możni traktowali oczywiście swój szczęśliwy los jako nagrodę i namacalny dowód cnoty w ich przeszłym i obecnym życiu.

Tortury i okaleczenia

W Tybecie dalajlamów tortury i okaleczenia — włącznie z wyłupywaniem oczu, wyrywaniem języka, przecinaniem ścięgien nóg i amputacją — były ulubionymi karami dla zbiegłych chłopów pańszczyźnianych i złodziei. Podczas podróży przez Tybet w latach sześćdziesiątych XX wieku Stuart i Roma Gelder przeprowadzili wywiad z byłym chłopem pańszczyźnianym, Tserch Wang Tuci, który ukradł dwie owce należące do klasztoru. Wyłupiono mu za to oczy i okaleczono dłoń tak, że była zupełnie bezużyteczna. Powiedział im, że nie jest już buddystą: „Kiedy święty lama powiedział im, żeby mnie oślepił, zrozumiałem, że niczego dobrego nie ma w religii” [16].

Ponieważ odbieranie życia ludzkiego sprzeczne jest z nauczaniem Buddy, niektórych winowajców okrutnie chłostano i „zostawiano Bogu” w mroźne noce, by zmarli. „Podobieństwa między Tybetem i średniowieczną Europą są uderzające” konkluduje Tom Grunfeld w swojej książce o Tybecie [17].

W 1959 roku Anna Louise Strong odwiedziła wystawę narzędzi tortur używanych przez tybetańskich władców. Były tam kajdanki we wszelkich rozmiarach, włącznie z małymi kajdankami dla dzieci, przyrządy do obcinania nosów i uszu, wyłupywania oczu i łamania rąk. Były instrumenty do wycinania rzepek kolanowych i pięt oraz do przecinania ścięgien nóg. Były żelaza do wypalania piętna, bicz i specjalne urządzenia do wypruwania wnętrzości [18].

Na wystawie były fotografie i świadectwa ofiar, których oślepieno lub okaleczono za złodziejstwo. Był tam pasterz, któremu pan winien był wynagrodzenie w pieniądzu i pszenicy, ale odmówił płacenia. Wziął więc jedną z krów pana; za to amputowano mu dłoń. Innemu pasterzowi, który sprzeciwiał się, kiedy pan chciał zabrać mu żonę, połamano rękę. Były tam zdjęcia działaczy komunistycznych z odciętymi nosami i górną wargą oraz kobiety, którą zgwałcono, a potem odcięto jej nos [19].

Dawniejsi podróżnicy komentowali teokratyczny despotyzm w Tybecie. W 1895 roku Anglik dr A. L. Waddell pisał, że ludność żyła pod „nieznośną tyranią mnichów” i diabelskich przesądów, które stworzyli do terroryzowania ludzi. W 1904 roku Perceval Landon nazwał rządy dalajlamy „machiną ucisku”. W tym samym mniej więcej czasie inny angielski podróżnik, kapitan W. F. T. O'Connor zauważył, że „wielcy właściciele ziemscy i kapłani (...) we własnych posiadłościach sprawują despotyczne rządy, od których nie ma odwołania”, podczas gdy ludzie są „uciskani przez potworny rozrost życia klasztorowego i duchowieństwa”. Władcy tybetańscy „wynaleźli poniżające legendy i pobudzają ducha przesądów” wśród zwykłych ludzi. W 1937 roku inny odwiedzający, Spencer Chapman, napisał: „Lamaistyczny mnich nie spędza czasu na opiekowaniu się ludźmi czy kształceniu ich (...) Żebrak przy drodze jest dla niego niczym. Zazdrośnie strzegą wiedzy, która jest prerogatywą klasztorów i służy wzmocnieniu ich wpływów i bogactwa” [20].

Okupacja i rewolta

Chińscy komuniści zajęli Tybet w 1951 roku, roszcząc sobie prawo do zwierzchności nad krajem. Traktat z 1951 roku zapewniał pozorną autonomię pod rządami dalajlamy, ale dawał Chinom kontrolę militarną i wyłączne prawo do prowadzenia polityki zagranicznej. Chińczycy mieli także zapewnioną bezpośrednią rolę w administracji wewnętrznej, żeby „działać na rzecz reform społecznych”. Początkowo działali ostrożnie, polegając na ogół na perswazji w celu osiągnięcia zmian. Wśród najwcześniejszych reform było zredukowanie lichwiarskich procentów

i zbudowanie kilku szpitali i dróg. „Wbrew popularnemu na Zachodzie przekonaniu — pisze jeden z obserwatorów — Chińczycy starali się pokazać szacunek dla kultury i religii Tybetu”. Nie skonfiskowano żadnych arystokratycznych czy klasztornych własności i panowie feudalni nadal sprawowali rządy nad swoimi dziedzicznymi chłopami [21].

Przez stulecia tybetańscy lordowie i lamowie widzieli przyjscia i odejscia Chińczyków, mieli dobre stosunki z generalissimusem Chiang Kai-shekiem i reakcyjnymi rządami Kuomintangu w Chinach [22]. Kuomintang zatwierdzał wybór dalajlamy i panczenlamy. Kiedy zainstalowano młodego dalajlamę w Lhasie, zgodnie z wielowiekową tradycją uczestniczyła w tym uzbrojona eskorta wojska chińskiego oraz chiński minister. Tybetańskich lordów i lamów niepokoił fakt, że ci najnowsi Chińczycy byli komunistami. Obawiali się, że zaprowadzenie kolektywistycznych, egalitarnych rozwiązań w Tybecie jest tylko kwestią czasu.

W latach 1956-57 uzbrojone grupy Tybetańczyków napadały na konwoje chińskiej armii. Powstanie wspomagała amerykańska CIA, dostarczając treningu wojskowego, obozów wsparcia w Nepalu i wielu dostaw drogą powietrzną [23]. W tym czasie w Stanach Zjednoczonych American Society for a Free Asia, finansowane przez CIA, energicznie nagłaśniało sprawę oporu w Tybecie. Aktywny w tej grupie był najstarszy brat dalajlamy, Thubtan Norbu. Drugi z kolei brat, Gyalo Thondup, zorganizował wraz z CIA operację wywiadowczą w 1951 roku. Rozszerzył ją potem w wyszkoloną przez CIA jednostkę partyzancką, której członków zrzucono na spadochronach do Tybetu [24].

Wśród tybetańskich komandosów i agentów, których CIA rzuciła do tego kraju, byli szefowie arystokratycznych klanów i synowie szefów. Według raportu CIA dziewięćdziesiąt procent z nich znikło bez śladu, co oznacza najprawdopodobniej, że zostali schwytani i zabici [25].

„Wielu lamów i świeckich członków elity, jak również większość armii tybetańskiej dołączyli się do powstania, ale większość ludności tego nie zrobiła, zapewniając porażkę”, pisze Hugh Deane [26]. Do podobnego wniosku dochodzą w swojej książce o Tybecie Ginsburg i Mathos: „Na tyle, na ile można ustalić większość zwykłych ludzi w Lhasie i okolicach nie dołączyła do walk przeciwko Chińczykom, ani na początku, ani w miarę jak się nasilały” [27].

Wejście komunistów

Przy wszystkich krzywdach i nowym ucisku pod okupacją chińską Chińczycy po 1959 roku rzeczywiście zniesli niewolnictwo, system nieodpłatnej pracy pańszczyźnianej i zakazali chłosty, okaleczania i amputacji jako kar za przestępstwa. Zniesli wiele przygniatających podatków, rozpoczęli prace publiczne i w wielkim stopniu zredukowali bezrobocie i żebractwo. Zapoczątkowali świecką edukację, łamiąc tym samym edukacyjny monopol klasztorów. Założyli w Lhasie wodociągi i elektryczność [28].

Heinrich Harrer (później ujawniono, że był sierżantem w SS Hitlera) napisał bestseller o swoich przeżyciach w Tybecie, na podstawie którego nakręcono popularny film w Hollywood. Pisał, że sprzeciwiający się Chińczykom Tybetańczycy „to w przeważającej mierze arystokracja i lamowie; karano ich zmuszając do wykonywania najgorszych prac, jak praca fizyczna przy budowie dróg i mostów. Poniżano ich ponadto zmuszając do sprzątania miasta przed przybyciem turystów”. Musieli także mieszkać w obozach pierwotnie zarezerwowanych dla żebraków i włóczęgów [29].

Do roku 1961 Chińczycy wywłaszczyli ziemię będącą własnością lordów i lamów i zorganizowali chłopstwo w setki komun. Rozdzielili setki tysięcy akrów między dzierżawców i bezrolnych chłopów. Stada należące kiedyś do arystokracji zostały przekazane kolektywom ubogich pasterzy. Ulepszono jakość zwierząt hodowlanych, wprowadzono nowe odmiany warzyw, pszenicy i jęczmienia, co wraz z ulepszoną irygacją doprowadziło podobno do zwiększenia produkcji rolnej [30].

Wielu chłopów było równie religijnych jak poprzednio, dając jałmużnę duchownym. Ale wielu mnichów, zwerbowanych do klasztorów jako dzieci, mogło teraz odrzucić klasztorne życie i tysiące z tego skorzystały, szczególnie młodszy. Pozostali mnisi żyli za skromne stypendia rządowe i dodatkowy dochód z nabożeństw, ślubów i pogrzebów [31].

Dalajlama i jego doradca, a zarazem młodszy brat Tendzin Choegyal, twierdzili, że „ponad milion dwieście tysięcy Tybetańczyków straciło życie w wyniku chińskiej okupacji” [32]. Spis powszechny z 1953 roku — na sześć lat przed chińską akcją — podał jednak jako całą populację zamieszkującą Tybet milion 274 tysiące osób [33]. Inne spisy szacują tybetańską populację w kraju na około dwa miliony. Jeśli Chińczycy zabili milion dwieście

tysięcy ludzi w początkach lat sześćdziesiątych, to całe miasta i olbrzymie obszary wiejskie, praktycznie cały Tybet, powinny być wyludnione, przekształcone na pola śmierci upstrzone obozami śmierci i masowymi grobami — a na to nie ma śladu dowodów. Rzadko rozrzucona chińska siła wojskowa w Tybecie nie była wystarczająco liczna, by osaczyć i zlikwidować tak wielu ludzi, nawet gdyby nie robili niczego innego.

Władze chińskie przyznają się do „błędów”, szczególnie podczas rewolucji kulturalnej w latach 1966-76, kiedy prześladowania religijne osiągnęły szczyt w Chinach i w Tybecie. Po powstaniu pod koniec lat pięćdziesiątych uwięziono tysiące Tybetańczyków. Podczas „wielkiego skoku” narzucono chłopom przymusową kolektywizację i uprawy zbożowe z katastrofalnymi skutkami. Pod koniec lat siedemdziesiątych Chiny zaczęły rozluźniać kontrolę nad Tybetem „i próbowały odrobić niektóre ze szkód uczynionych w poprzednich dwóch dziesięcioleciach” [34].

W 1980 roku rząd chiński rozpoczął reformy podobno zaplanowane tak, by dać Tybetowi większą autonomię. Tybetańczykom pozwolono na uprawianie prywatnej ziemi, sprzedawanie nadwyżki plonów, samodzielne decyzje co do rodzaju upraw oraz hodowanie jaków i owiec. Ponownie pozwolono na kontakty ze światem zewnętrznym i złagodzano kontrolę graniczną, pozwalając Tybetańczykom na odwiedzanie krewnych na wychodźstwie w Indiach i Nepalu [35].

W latach dziewięćdziesiątych Hanowie, grupa etniczna stanowiąca ponad 95 procent olbrzymiej populacji Chin, zaczęli w znacznych ilościach osiedlać się w Tybecie i różnych prowincjach zachodnich. Na ulicach Lhasy i Shigatse wyraźnie widać oznaki przewagi Hanów. Chińczycy kierują fabrykami i prowadzą wiele sklepów i straganów. Wybudowano wysokie biurowce i duże centra handlowe za pieniądze, które bardziej by się przydały na budowę stacji uzdatniania wody i domów mieszkalnych. Chińczycy w Tybecie zbyt często uważają swoich tybetańskich sąsiadów za zacofanych leni, którzy potrzebują ekonomicznego rozwoju i „patriotycznej edukacji”. W latach dziewięćdziesiątych urzędnicy rządowi podejrzani o sympatie nacjonalistyczne stracili pracę i prowadzono kampanie dyskredytujące Dalajlamę. Tybetańczycy byli aresztowani, więzieni i skazywani na prace przymusowe za działalność separatystyczną i angażowanie się w polityczną „działalność wywrotową”. Niektórych aresztowanych pozbawiano wolności w trybie administracyjnym i przetrzymywano bez odpowiedniego wyżywienia, wody czy koców, poddawano groźbom, biciu i innym rodzajom maltretowania [36].

Chińskie przepisy dotyczące planowania rodziny pozwalają tybetańskim rodzinom na trójkę dzieci. (Przez lata limit dla rodzin chińskich wynosił jedno dziecko.) Jeśli małżeństwo przekracza ten limit, dodatkowym dzieciom można odmówić subsydiowanej opieki dziennej, opieki zdrowotnej, mieszkania i wykształcenia. Narzucanie tych kar jest nieregularne i różni się zależnie od prowincji. Tymczasem w szkołach zaniedbuje się i pogardza tybetańską historią, kulturą i religią. Podręczniki, choć tłumaczone na tybetański, koncentrują się na historii i kulturze Chin [37].

Elity, emigranci i CIA

Dla bogatych lamów i lordów komunistyczna inwazja była katastrofą. Większość z nich uciekła za granicę, jak to zrobił sam Dalajlama, któremu w ucieczce pomogła CIA. Niektórzy odkryli ku własnemu przerażeniu, że będą musieli zarabiać na życie. Jednak, według dokumentów ujawnionych przez Departament Stanu w 1998 roku, przez całe lata sześćdziesiąte tybetańska społeczność na wygnaniu w tajemnicy otrzymywała milion siedemset tysięcy dolarów rocznie od CIA. Po opublikowaniu tego faktu organizacja Dalajlamy wydała oświadczenie, w którym przyznaje, że otrzymała miliony dolarów od CIA w latach sześćdziesiątych i wysyłała uzbrojone oddziały emigrantów do Tybetu, żeby przeciwdziałały maoistowskiej rewolucji. Roczna płaca CIA dla Dalajlamy wynosiła 186 tysięcy dolarów. Jego, a także innych wychodźców tybetańskich finansował również wywiad Indii. Odmówił powiedzenia, czy on i jego bracia pracowali dla CIA. Agencja także odmówiła komentarzy [38]. W 1995 roku „News & Obserwer” z Ralieggh w Karolinie Północnej zamieścił na pierwszej stronie kolorową fotografię Dalajlamy obejmowanego przez reakcyjnego senatora republikańskiego, Jesse Helmsa, z tytułem: „Buddysta zniewala bohatera religijnej prawicy” [39].

W kwietniu 1999 roku razem z Margaret Thatcher, papieżem Janem Pawłem II i pierwszym Georgem Bushem Dalajlama wezwał rząd brytyjski do zwolnienia Augusto

Pinocheta, byłego dyktatora faszystowskiego w Chile i długoletniego klienta CIA, którego zatrzymano podczas wizyty w Wielkiej Brytanii. Dalajlama wzywał, by nie zmuszano Pinocheta do wyjazdu do Hiszpanii, gdzie miał stanąć przed sądem za przestępstwa przeciwko ludzkości.

Dzisiaj, głównie poprzez National Endowment for Democracy oraz inne kanały brzmiące bardziej szacownie niż CIA, Kongres Stanów Zjednoczonych nadal przydziela rocznie 2 miliony dolarów Tybetańczykom w Indiach, a dodatkowe miliony płyną na „działalność demokratyczną” do społeczności tybetańskich wychodźców. Dalajlama otrzymuje również pieniądze od finansisty George'a Sorosa, który kieruje teraz stworzonym przez CIA Radiem Wolna Europa/Radio Liberty i innymi instytucjami [40].

Kwestia kultury

Mówi się nam — na benefis tych, którzy traktują Stary Tybet jako kulturową nieskazitelność, Shangri-La — że kiedy Dalajlama rządził Tybetem, ludzie żyli w pełnej zadowolenia i spokoju symbiozie ze swoimi duchowymi i świeckimi panami, w porządku społecznym podtrzymywanym przez głęboko duchową kulturę, bez przemocy, inspirowani przez humanistyczne i pokojowe nauczanie religijne. Religijna kultura Tybetu była spoiwem i pocieszającym balsamem, utrzymującym w duchowym związku bogatego lamę z biednym chłopem.

Przypomina to wyidealizowany obraz feudalnej Europy przedstawiany przez współczesnych konserwatywnych katolików, takich jak G. K. Chesterton i Hilaire Belloc. Dla nich średniowieczne chrześcijaństwo było światem zadowolonych chłopów, żyjących w głębokim związku duchowym z Kościołem pod protekcją lordów [41]. Raz jeszcze namawia się nas, byśmy zaakceptowali daną kulturę na jej własnych warunkach, co oznacza akceptowanie jej tak, jak przedstawiają ją klasy uprzywilejowane, ci, którzy najwięcej z niej korzystają. Obraz Tybetu jako Shangri-La nie przypomina bardziej rzeczywistości niż wyidealizowany obraz średniowiecznej Europy.

Widziany w całej swej ponurej rzeczywistości Stary Tybet potwierdza pogląd wyrażony wcześniej: że kultura nigdy nie jest neutralna. Kultura może działać jako legitymizująca przykrywką dla całego szeregu głębokich niesprawiedliwości, dając korzyści jednej części społeczeństwa wielkim kosztem innych jego części. W teokratycznym Tybecie rządzący manipulowali tradycyjną kulturą, by wzmocnić swoją władzę i bogactwo. Teokracja zrównywała buntownicze myśli i działania z wpływami diabelskimi. Propagowała ogólne założenie wyższości właścicieli ziemskich i bezwartościowości chłopów. Twierdzono, że bogaci zasłużyli na swoje dobre życie, a biedni zasłużyli na swoją nędzną egzystencję, co było skodyfikowane w nauczaniu o karmie, cnocie i występku akumulujących się w poprzednich wcieleniach, a wszystko przedstawiano jako wolę Boga.

Można powiedzieć, że my, obywatele współczesnego, świeckiego świata nie potrafimy zrozumieć zrównania szczęścia z bólem, zadowolenia z obyczajami, które charakteryzują tradycyjne, uduchowione społeczności. Przypuszczalnie jest to prawdą i wyjaśnia, być może, dlaczego idealizujemy takie społeczności. Niemniej wyłupione oko jest wyłupionym okiem; chłosta jest chłostą; a skrajny wyzysk chłopów pańszczyźnianych i niewolników jest brutalną niesprawiedliwością klasową, niezależnie od kulturowego opakowania. Istnieje różnica między więzią duchową, a zniewoleniem człowieka, także wtedy, kiedy istnieją obok siebie.

Wielu zwykłych Tybetańczyków pragnie powrotu Dalajlamy, ale wydaje się, że stosunkowo niewielu chce powrotu porządku społecznego, który on reprezentuje. Według reportażu w „Washington Post” w 1999 roku, Dalajlama jest nadal czczony w Tybecie, ale:

(...) niewielu Tybetańczyków powitałoby chętnie powrót skorumpowanych klanów arystokratycznych, które uciekły z nim razem w 1959 roku i stanowią większość jego doradców. Wielu chłopów tybetańskich na przykład, nie życzy sobie oddania klanom ziemi, którą otrzymali podczas chińskiej reformy rolnej. Byli niewolnicy w Tybecie mówią, że także oni nie chcą powrotu do władzy ich byłych panów. „Już tak żyłem dawniej” — mówi Wangchuk, 67-letni były niewolnik, ubrany w swoje najlepsze odzienie na doroczną pielgrzymkę do Shigatse, jednego z najświętszych miejsc tybetańskiego buddyzmu. Mówi on, że czci Dalajlamę, ale dodaje: „Może nie jestem wolny w chińskim komunizmie, ale jest mi lepiej, niż kiedy byłem niewolnikiem” [42].

Kim Lewis, która studiowała metody uzdrawiania z buddyjskim mnichem w Berkeley w Kalifornii, miała okazję do prowadzenia długich rozmów z ponad tuzinem tybetańskich kobiet,

które mieszkały w budynku mnicha. Kiedy zapytała, co myślą o powrocie do ojczyzny, reakcje były jednogłośnie negatywne. Początkowo Lewis sądziła, że ich niechęć ma związek z chińską okupacją, ale szybko wyprowadziły ją z błędu. Mówiły, że są niezmiennie wdzięczne, iż „nie muszą brać ślubu z 4 czy 5 mężczyznami i bez przerwy być w ciąży”, ani radzić sobie z chorobami wenerycznymi, którymi zaraża niewierny mąż. Młodsze kobiety były „zachwycone, że otrzymują wykształcenie, nie chciały mieć zupełnie nic wspólnego z jakąkolwiek religią i zastanawiały się, dlaczego Amerykanie są tak naiwni”. Opowiadały historie o ciężkich przejściach swoich babek z mnichami, którzy używali je jako „nałożnice mądrości”, mówiąc im „jakie zyskują zasługi dostarczając 'środków oświecenia' - w końcu Budda musiał być z kobietą, by osiągnąć oświecenie”.

Kobiety, z którymi rozmawiała Lewis, mówiły gorzko o zabieraniu małych chłopców przez mnichów w Tybecie. Kiedy chłopiec płakał z tęsknoty za matką, mówiono mu: „Dlaczego płaczesz za nią, ona cię oddała — jest tylko kobietą”. Wśród innych poruszanych spraw był „wybujany homoseksualizm w sekcie Gelugpa. Nie wszystko dzieje się dobrze w Shangri-La” — kończy Lewis [43]

Mnisi, którzy otrzymali azyl polityczny w Kalifornii, składali podania o pomoc społeczną. Lewis, wówczas także wyznawczyni buddyzmu, pomagała im w wypełnianiu dokumentów. Zauważyła, że dostają czeki z pomocy społecznej na sumy od 550 do 700 dolarów miesięcznie, wraz z ubezpieczeniem zdrowotnym. Dodatkowo mieszkali w przyjemnie umeblowanych mieszkaniach bez konieczności płacenia czynszu. „Nie płacą żadnych rachunków komunalnych, mają darmowy dostęp do internetu na komputerach dostarczonych im darmo wraz z faxami, telefonami stacjonarnymi i komórkowymi oraz telewizją kablową”. Ponadto otrzymują miesięczną płacę ze swojego zakonu. A ośrodek dharma przeprowadza specjalne zbiórki wśród swoich członków (wszyscy są Amerykanami), niezależnie od składek członkowskich. Niektórzy członkowie chętnie wykonują prace dla mnichów, włącznie z zakupami, sprzątaniami mieszkań i toalet. Ci sami świątobliwi mężowie nie mają żadnych obiekcji krytykując Amerykanów za ich „obsesję rzeczami” [44]

Poparcie chińskiego obalenia feudalnej teokracji nie oznacza przyklaskiwania wszystkim aspektom chińskich rządów w Tybecie. Dzisiejsi wyznawcy Shangri-La na Zachodzie zbyt rzadko to rozumieją. Prawdą jest również odwrotność tego. Potępienie chińskiej okupacji nie oznacza konieczności idealizowania byłego reżimu feudalnego. Wspólnym zarzutem buddyjskich wyznawców na Zachodzie jest to, że okupacja niszczy kulturę religijną Tybetu. Faktycznie wydaje się, że tak jest. Zamknięto wiele klasztorów i teokracja przeszła do historii. Tutaj zaś kwestionuję tę ponoć godną podziwu i czysto duchową naturę kultury sprzed inwazji. Krótko mówiąc, możemy opowiadać się za religijną wolnością i niepodległością Tybetu bez konieczności przyjęcia mitu o Raju Utraconym.

Na koniec chciałbym zauważyć, że przedstawiona tutaj krytyka nie jest zamierzona jako osobisty atak na dalajlamę. Niezależnie od jego byłych związków z CIA i różnymi reakcjonistami mówi on często o pokoju, miłości i niestosowaniu przemocy. Jego samego zaś doprawdy nie można winić za występki *ancien régime*, ponieważ miał zaledwie 15 lat, kiedy uciekł z Tybetu. W 1994 roku w wywiadzie udzielonym Melvynowi Goldsteinowi powiedział, że od młodości był za budowaniem szkół, „maszyn” i dróg w swoim kraju. Twierdzi, że uważał pańszczyznę i pewne podatki narzucone chłopom za „krańcowo złe”. Nie akceptował sposobu, w jaki długi przechodziły z jednego pokolenia na kolejne [45]. Ponadto proponuje on teraz demokrację dla Tybetu, zgromadzenie reprezentantów i inne instytucje niezbędne dla demokracji [46].

W 1996 roku Dalajlama wydał oświadczenie, które musiało wywrzeć niepokojący skutek w społeczności wychodźców. Przytaczam urywek:

Ze wszystkich współczesnych teorii ekonomicznych system ekonomiczny marksizmu oparty jest na zasadach moralnych, podczas gdy kapitalizm zajmuje się wyłącznie zyskiem i opłacalnością. Marksizm interesuje się podziałem bogactwa na zasadach równości i równym użytkowaniu środków produkcji. Interesuje się także losem klas pracujących — to jest większością - jak też losem tych, którzy są upośledzeni i w potrzebie, i marksizm dba o ofiary narzuconego przez mniejszość wyzysku. Z tych powodów podoba mi się i wydaje mi się sprawiedliwy (...) Uważam się za pół-marksistę, pół-buddystę [47].

A niedawno w roku 2001 podczas wizyty w Kalifornii powiedział: „Tybet jest materialnie

bardzo, bardzo zacofany. Duchowo jest dość bogaty. Ale duchowość nie może napełnić nam brzuchów" [48]. To jest przesłanie, które powinni zauważyć dobrze odżywieni buddyjscy wyznawcy na Zachodzie, którzy rozplývają się nostalgicznie nad Starym Tybetem.

Próbowałem zakwestionować mit Tybetu, obraz Raju Utraconego, który był w rzeczywistości wsteczną teokracją pańszczyzny i nędzy, gdzie nieliczni uprzywilejowani żyli znakomicie z krwi, potu i łez większości. Bardzo to dalekie od Shangri-La.

*

Tekst opublikowany za zgodą Autora

Podobna tematyka na: [Krwawe dzieje buddyzmu](#)

Przypisy:

- [1] Melvyn C. Goldstein, *The Snow Lion and the Dragon: China, Tibet, and the Dalai Lama* (Berkeley: University of California Press, 1995), 6-16.
- [2] Mark Juergensmeyer, *Terror in the Mind of God* (Berkeley: University of California Press, 2000), 113.
- [3] Kyong Hwa Seok, *Korean Monk Gangs Battle for Temple Turf*, "San Francisco Examiner", 3 grudnia 1998.
- [4] Dalajlama cytowany w Donald Lopez Jr., *Prisoners of Shangri-La: Tibetan Buddhism and the West* (Chicago and London: Chicago University Press, 1998), 205.
- [5] Stuart Gelder i Roma Gelder, *The Timely Rain: Travels in New Tibet* (New York: Monthly Review Press, 1964), 119, 123.
- [6] Pradyumna P. Karan, *The Changing Face of Tibet: The Impact of Chinese Communist Ideology on the Landscape* (Lexington, Kentucky: University Press of Kentucky, 1976), 64.
- [7] Gelder i Gelder, *The Timely Rain*, 62 i 174.
- [8] Jak zanotował sceptycznie Lopez, *Prisoners of Shangri La*, 9.
- [9] Melvyn Goldstein, William Siebenschuh i Tashe-Tsering, *The Struggle for Modern Tibet: The Autobiography of Tashe-Tsering* (Armonk, N.Y.: M. E. Sharpe, 1997).
- [10] Gelder i Gelder, *The Timely Rain*, 110.
- [11] Anna Louise Strong, *Tibetan Interviews* (Pekin: New World Press, 1959), 15, 19-21, 24.
- [12] Cytowane w Strong, *Tibetan Interviews*, 25.
- [13] Strong, *Tibetan Interviews*, 31.
- [14] Melvyn C. Goldstein, *A History of Modern Tibet 1913-1951* (Berkeley: University of California Press, 1989), 5.
- [15] Gelder i Gelder, *The Timely Rain*, 175-176; i Strong, *Tibetan Interviews*, 25-26.
- [16] Gelder i Gelder, *The Timely Rain*, 113.
- [17] A. Tom Grunfeld, *The Making of Modern Tibet*, wyd. popr. (Armonk, NY and London: 1996), 9 i 7-33; ogólne dyskusje o feudalnym Tybecie, patrz: Felix Greene, *A Curtain of Ignorance* (Garden City, N.Y.: Doubleday, 1961), 241-249; Goldstein, *A History of Modern Tibet 1913-1951*, 3-5; i Lopez, *Prisoners of Shangri-La*.
- [18] Strong, *Tibetan Interview*, 91-92.
- [19] Strong, *Tibetan Interviews*, 92-96.
- [20] Waddell, Landon i O'Connor cytowani są w Gelder i Gelder, *The Timely Rain*, 123-125.
- [21] Goldstein, *The Snow Lion and the Dragon*, 52.
- [22] Heinrich Harrer, *Return to Tibet* (New York: Schocken, 1985), 29.
- [23] Patrz Kenneth Conboy i James Morrison, *The CIA's Secret War in Tibet* (Lawrence, Kansas: University of Kansas Press, 2002); i William Leary, *Secret Mission to Tibet*, "Air & Space", grudzień 1997/styczeń 1998.
- [24] O powiązaniach CIA z dalajlamą, jego rodziną i osobami towarzyszącymi pisze Loren Coleman, *Tom Slick and the Search for the Yeti* (London: Faber and Faber,

1989).

[25] Leary, Secret Mission to Tibet.

[26] Hugh Deane, The Cold War in Tibet, CovertAction Quarterly (Zima 1987).

[27] George Ginsburg i Michael Mathos, Communist China and Tibet (1964), cytowane w Deane, The Cold War in Tibet.

[28] Patrz Greene, A Curtain of Ignorance, 248 i inne; oraz Grunfeld, The Making of Modern Tibet.

[29] Harrer, Return to Tibet, 54.

[30] Karan, The Changing Face of Tibet, 36-38, 41, 57-58; "London Times", 4 czerwca 1966.

[31] Gelder i Gelder, The Timely Rain, 29 i 47-48.

[32] Tendzin Choegyal, The Truth about Tibet, Imprimis (publikacja Hillsdale College, Michigan), kwiecień 1999.

[33] Karan, The Changing Face of Tibet, 52-53.

[34] Elaine Kurtenbach, raport Associate Press, "San Francisco Chronicle", 12 lutego 1998.

[35] Goldstein, The Snow Lion and the Dragon, 47-48.

[36] Raport International Committee of Lawyers for Tibet, A Generation in Peril (Berkeley, Calif.: 2001).

[37] International Committee of Lawyers for Tibet, A Generation in Peril, 66-68, 98.

[38] Jim Mann, CIA Gave Aid to Tibetan Exiles in '60s, Files Show, "Los Angeles Times", 15 września 1998; "New York Times", 1 października 1998; Morrison, The CIA's Secret War in Tibet.

[39] "News & Observer", 6 września 1995, cytowane w Lopez, Prisoners of Shangri-La, 3.

[40] Heather Cottin, George Soros, Imperial Wizard, "CovertAction Quarterly", nr 74 (jesień 2002).

[41] Porównanie znajduje się w Gelder i Gelder, The Timely Rain, 64.

[42] John Pomfret, Tibet Caught in China's Web, "Washington Post", 23 lipca 1999.

[43] Kim Lewis, korespondencja z autorem, 15 lipca 2004.

[44] Kim Lewis, dalsza korespondencja, 16 lipca 2004.

[45] Goldstein, The Snow Lion and the Dragon, 51.

[46] Tendzin Choegyal, The Truth about Tibet.

[47] Dalajlama w Marianne Dresser (red.), Beyond Dogma: Dialogues and Discourses, (Berkeley, Calif.: North Atlantic Books, 1996).

[48] Cytowane w "San Francisco Chronicle", 17 maja 2001.

Michael Parenti

Ur. 1933. Znany politolog, historyk, publicysta i wykładowca, autor kilkunastu książek i setek artykułów. Laureat wielu nagród. Doktorat uzyskał na uniwersytecie Yale z nauk politycznych. Wśród niedawno wydanych książek jego autorstwa są: "Superpatriotism" (City Lights) i "The Assassination of Julius Caesar" (New Press, nominacja do Nagrody Pulitzera).

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 09-05-2005 Ostatnia zmiana: 04-12-2005)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4126) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4126>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl